

opusdei.org

Joffe: Escriva może być autorytetem dla młodych

Wywiad z reżyserem Rolandem Joffe, z najnowszego "Uważam Rze".

23-05-2012

"Gdy budzą się demony" - opowieść o hiszpańskim świętym Kościoła katolickiego i założycielu Opus Dei Josemarii Escrivie - wydaje się całkiem innym pana filmem od dotychczasowych, z których w Polsce najbardziej znanymi są

„Pola śmierci” i „Misja”. Czy porównałby go pan z którymś ze swoich ekranowych dokonań?

Moje filmy ewoluują i wypływają jeden z drugiego. Pokazuję w nich, jak ludzie zachowują się w ekstremalnych warunkach politycznych, wpływających na ich życie. „Pola śmierci” dotyczyły wagi osobistych wyborów, jakie podejmujemy. „Misja” - ich konsekwencji. W „Gdy budzą się demony” chciałem opowiedzieć o tym, co to znaczy być człowiekiem, czym są miłość i przebaczenie. To także film o podjęciu kluczowego dla naszego życia wyboru. Dawni koledzy z seminarium, Josemaria i Manolo - postać fikcyjna, w chwili wybuchu wojny domowej w 1936 r. stają po dwóch stronach barykady. Escriva opowiada się za pogłębianiem życia duchowego, a Manolo przyłącza się do faszystowskiej Falangi, wybierając

politykę, pożądanie i przemoc. Ale według mnie nie można podejmować właściwych wyborów pod presją, nie będąc wolnym.

Czy w czasach hiszpańskiej wojny domowej trudniej było wybrać swój los niż dziś?

Myślę, że łatwiej, ale tylko dlatego, że do wyboru były dwie opcje.

Właściwie trzy, bo pozostawało jeszcze nie stawać po żadnej ze stron. Dziś życie wygląda zupełnie inaczej. Stało się mniej przejrzyste, bardziej skomplikowane. To, co budzi mój sprzeciw, a przybiera na sile już od wielu lat, to industrializacja gospodarki i polityki. Traktuje się ludzi jak przedmioty, które można w każdej chwili wyrzucić, zastępując innymi, jakby byli zepsutymi lub niepotrzebnymi już więcej trybikami w maszynie. Brakuje podejścia humanistycznego, duchowego. Słyszy się, że nie ma ludzi niezastąpionych.

To nieprawda i należy się przeciwstawić takiemu traktowaniu człowieka. Jest to podejście typowe dla systemów totalitarnych.

W Polsce doby komunizmu na straży duchowości stał Kościół, choć wielu chciałoby to wymazać.

Głos polskiego Kościoła w tamtych czasach był potężny i szczery, był dla wiernych enklawą duchowej wolności. Podtrzymywał szacunek dla człowieka jako indywidualności. Ale każda forma organizacji i struktury, polityczna lub nie, może być opresyjna. Trzeba wyczucia i umiejętności, by wiedzieć, jak dostosować się do zmieniających się okoliczności. Potrafili to na przykład Nelson Mandela i biskup Desmond Tutu, wspaniali i silni politycy, którzy zauważyli w porę chwilę, kiedy należało rozpocząć w RPA okres pojednania i przebaczenia. Oni nigdy nie nadużyli władzy, jaką

dysponowali. Potrafiący kochać
umieją wybaczać i walczyć o to, co
dobre.

**Ludzie powiadają, że więcej nas
zginęło z powodu religii niż z
jakiegokolwiek innej przyczyny...
Prawda?**

Fundamentalistów można znaleźć
wszędzie, podobnie jak idealistów.
Znacznie gorsza jest niemoralna
nauka, jak ją nazywam - ścisła,
materialistyczna, głosząca, że
ludzkość jest bezwartościowa. Taki
pogląd zdobywa coraz więcej
zwolenników. To efekt nadmiernego
konsumpcjonizmu. Konsumując
ponad miarę, ludzie w końcu
postrzegają siebie już tylko jako
klientów, zgadzają się być traktowani
jak części wspomnianej maszyny.
Zacznijmy wreszcie myśleć o sobie
jak o wyjątkowych,
niepowtarzalnych istotach - choć
słabych i kruchych - których nigdy

nie da się zastąpić. Jesteśmy
niezwykli i żyjemy w najbardziej
niezwykłej ze znanych
rzeczywistości. Pogódźmy się z tym,
że wszyscy jesteśmy grzesznikami, a
nasze osobiste słabości są wspólne
wszystkim, że nigdy nie będzie
idealnej demokracji, równowagi w
świecie ani nie nadejdzie żaden złoty
wiek. To niemożliwe, bo przyroda
podlega nieustannym przemianom.

**Czy zawsze mamy wybór? Tak
często zasłaniamy się jego
brakiem.**

Oczywiście. Jean-Paul Sartre oparł
całą swą myśl filozoficzną na
przekonaniu, że mamy wybór i
każdy musi wybierać. Ale świat jest
bardzo trudnym miejscem do życia.
Ilekcóż taki się nam zdaje,
powinniśmy podejść do niego jak do
skomplikowanego systemu, który
trzeba rozgryźć. Bardzo często dobra
religia albo dobra nauka - w opozycji

do tej niemoralnej, o której mówiłem - może nam pomóc przejrzeć na oczy, otworzyć się na świat. Bo gdy nasz umysł tępieje, zapada się, my sami umieramy całkowicie.

Powiedział pan, że ci, którzy potrafią prawdziwie kochać, umieją też wybaczać. Taki jest w pana filmie Josemaria Escriva, niechowający w sercu urazy do Manola. Ale przecież nie zawsze można wybaczyć komuś winy, czasem są one zbyt wielkie.

Odpowiem, przywołując fragment reportażu, jaki zobaczyłem na kanale CNN. Rwandyjka mieszkająca na wsi, której dzieci i mąż zostali zabici podczas ludobójstwa w 1994 r., co tydzień przyjmuje ich mordercę na herbatce. Zapadły mi w pamięć jej słowa: „Moje dzieci są martwe. Mój mąż nie żyje. Dla ich dobra i spokoju duszy przestałam nienawidzić. Okazuję miłość przez cześć dla ich

pamięci". W Izraelu rozmawiałem z Palestyńczykiem, któremu Żydzi zabili córkę, a on mimo to działał na rzecz pokoju między tymi dwiema narodowościami. Te „ciche" głosy są wspierane przez głosy artystów potrafiących wzniecić pozytywny płomień w sercach innych.

Czy nie wydawało się panu ryzykowne realizować film o świętym w naszych zeświecczonych, ateistycznych czasach?

Każdy reżyser powinien ryzykować. Ale czy rzeczywiście czasy mamy ateistyczne? Myślę, że na naszych oczach coś się zmienia w tej materii. Przedstawiciele dobrej nauki

- znowu do niej nawiązuję - fizycy kwantowi uważają dziś, że relacje łączące człowieka

ze światem są dużo bardziej złożone, niż nam się wydawało. Do tej pory

naukowcy badali świat, jakby był on jedynym i skończonym modelem. Współczesne podejście jest takie, że nie ma tego jednego modelu, który mógłby wszystko wyjaśnić. Bóg to pytanie, a nie odpowiedź. Niedawno okazało się, że wcale nie jest tak, iż nasz mózg osiąga formę dojrzałą, gdy kończymy pięć lat. Ten plastyczny organ w rzeczywistości zmienia się w ciągu naszego życia, na przykład pod wpływem praktyk medytacyjnych lub doświadczeń religijnych. Ateizm, fundamentalizm są pojęciami kliszami. Ja staram się w życiu codziennym poszukiwać elementu boskiego.

Dziś reżyserzy ateści, np. Bruno Dumont, lub agnostycy jak pan kręcą najciekawsze filmy na tematy duchowe. By zrobić dobry film o Bogu, nie trzeba być katolikiem, prawda?

Zgadzam się. Najważniejsze jest dobrze postawione pytanie. Trzeba żyć pełnią życia - tej zmaterializowanej czystej energii - i realizować filmy, które dotyczą wszystkich jego aspektów.

Czy przed przystąpieniem do pracy nad filmem wiedział pan dużo o Josemarii Escrivie?

Nie. Opowiedział mi o nim producent. Potem sam zacząłem zgłębiać jego biografię i temat hiszpańskiej wojny domowej. W Hiszpanii wciąż trwa polemika na jej temat.

Czy film „Gdy budzą się demony” powstał z inicjatywy Opus Dei?

Rozumiem podtekst tego pytania... Tyle jest mitów na temat tej organizacji, a jest ona w rzeczywistości czysto duchowa. Niektórzy inwestorzy byli członkami Opus Dei, inni nie.

Skąd to demonizowanie Opus Dei?

Demonizowano także jezuitów i Żydów oraz każdą potężną organizację. Tymczasem Opus Dei jest stosunkowo niewielką grupą istniejącą w ramach Kościoła. Nie ma w niej nawet żadnych kardynałów. I nie jest tak bogata jak Oxfam (Oxford Committee for Famine Relief, założona w 1942 r. w Wielkiej Brytanii międzynarodowa organizacja humanitarna walcząca z głodem na świecie i pomagająca krajom rozwijającym się - przyp. aut.). W Opus Dei nie ma sił kierowniczych, nikt formalnie nie stoi na jej czele. Należą do niej ludzie związani zarówno z lewicą, jak i prawicą, bo w myśl stanowiska Josemarii Escrivy każdy ma wolność wyboru i każdy ma prawo pozostać przy tym, co wybrał.

Film o świętym to bardzo trudny temat. Jak udało się panu uczynić ze

swojego bohatera człowieka z krwi i kości?

Dobrze się przygotowałem, bo nie znoszę banałów i truizmów tak w życiu, jak na ekranie. A dziś stereotyp księdza to pederasta sypiający z własną matką. Tymczasem święci to nie jacyś szaleńcy. Najlepszą metodą na zdystansowanie się od głównej postaci było pokazanie kontekstu historycznego, w którym żył i pracował, w tym przypadku hiszpańskiej wojny domowej. Fikcyjna postać Manola była zaś potrzebnym kontrapunktem.

Czy dla pana Escriva to bohater?

Był niezwykłym człowiekiem. Ale ja mam problem z tym, by kogoś traktować jak bohatera, bożyszczce...

Ludzie dziś potrzebują postaci takich jak Escriva jako wzorców?

Escriva może być autorytetem dla młodych. Dla tych, którzy szukają wartości duchowych. Choć on sam za żaden autorytet nigdy się nie uważał.

Gdy budzą się demony, reż. Roland Joffe. Argentyna, USA 2011

Anna Kilian // Uważam Rze
27-05-12, Nr 21

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/joffe-escriva-moze-byc-
autorytetem-dla-modych/](https://opusdei.org/pl-
pl/article/joffe-escriva-moze-byc-
autorytetem-dla-modych/) (12-04-2026)